

Irak – nowy front dla Turcji?

Krzysztof Strachota

5 grudnia władze Iraku zarzuciły Turcji pogwałcenie suwerenności terytorialnej i bezprawne wprowadzenie sił zbrojnych w granice państwa. Wezwały do wycofania sił tureckich, grożąc wniesieniem skargi do Rady Bezpieczeństwa ONZ i sugerując gotowość podjęcia działań zbrojnych, przy politycznym wsparciu, a zapewne także inspiracji ze strony Iranu i Rosji.

Pretekstem politycznej ofensywy Bagdadu jest obecność tureckich sił zbrojnych w Iraku w związku z zaangażowaniem Turcji w szkolenie bojowników arabskich i kurdyjskich do walki z Państwem Islamskim. Jej faktycznym celem jest próba wyeliminowania Turcji jako gracza politycznego na Bliskim Wschodzie przez Iran i Rosję.

Ogromna skala interesów tureckich w północnym Iraku wyklucza dobrowolną rezygnację z nich przez Ankarę. Tym samym wzrasta ryzyko eskalacji napięć w Iraku i dalszego uwikłania się Turcji w kryzys bliskowschodni, w tym jawnej konfrontacji Turcji z Iranem i Rosją na obszarze Iraku.

Turecka obecność wojskowa w Iraku i jej uwarunkowania

Bezpośrednią przyczyną napięcia między Ankarą a Bagdadem jest sytuacja wokół obozu szkoleniowego Baszika, położonego ok. 30 km na północny wschód od Mosulu (drugie co wielkości miasto Iraku, w czerwcu 2014 roku zajęte przez Państwo Islamskie).

Według trudnych do weryfikacji danych medialnych jest to prowadzony przez armię turecką obóz dla sił kurdyjskich (peszmergów z Autonomii Kurdyjskiej), turkmeńskich oraz arabskich (sunnickich, tzw. Haszid Watani) przygotowywanych do walki z Państwem Islamskim w okolicy Mosulu. Obóz działa prawdopodobnie od marca br. na mocy nieformalnych umów między władzami Turcji i Iraku (na poziomie centralnym i administracji lokalnej) z grudnia 2014 roku. Dotąd w obozie wyszkolonych miało zostać ponad 2 tysiące bojowników (Arabów i Kurdów). W północnym Iraku na podobnych zasadach działają co najmniej dwa kolejne obozy tego typu. Obozy są prowadzone i ochraniane przez armię turecką: w Baszice ma bazować ok. 600–900 żołnierzy dysponujących artylerią i czołgami. Łączną liczbę żołnierzy tureckich zaangażowanych w program szkoleń i ich ochrony szacuje się na ok. 2 tysiące osób.

Niezależnie od wspomnianego programu szkoleń od kilkunastu lat z różnym natężeniem armia turecka prowadzi na terytorium Iraku naloty i lądowe operacje specjalne wymierzone w Partię Pracujących Kurdystanu (PKK), której główna siedziba znajduje się w górach Kandil irackiego Kurdystanu. Turcja ma dysponować szeregiem niewielkich baz w irackim Kurdystanie stanowiących zaplecze do tych działań.

Choć turecka polityka w Iraku pozostaje w cieniu polityki Ankary wobec Syrii, jest ona zdecydowanie ważniejsza, wielowymiarowa i skuteczniejsza – Irak (a zwłaszcza Kurdystan) od lat odgrywa strategiczną rolę w polityce Turcji. Przede wszystkim Turcja jest kluczowym partnerem i patronem Autonomii Kurdyjskiej (KRG) oraz rządzącej tam Demokratycznej Partii Kurdystanu Masuda Barzaniego. Turcja wspiera KRG politycznie, militarnie i gospodarczo. W zamian wykorzystuje autonomię jako przeciwwagę i zaporę dla PKK, a także ważny rynek zbytu dla swych towarów i usług. Ponadto widzi w niej strategiczną alternatywę dla dostaw ropy naftowej i – w przyszłości – gazu ziemnego (kwestia gazu nabrała ogromnego znaczenia wskutek zaostrzenia relacji Turcji z Rosją, która jest głównym dostawcą tego surowca do Turcji).

Równolegle ze wsparciem dla irackich Kurdów Turcja od lat zaangażowana jest we wspieranie arabskich sunnitów Iraku – grupy bezwzględnie zmarginalizowanej przez dominujące w tym kraju siły szyickie, uzależnione od Iranu, który wypełnił próżnię polityczną po wycofaniu się Amerykanów z Iraku. Obecnie gros sunnitów irackich dobrowolnie lub pod przymusem poparło Państwo Islamskie (PI). Zarówno wsparcie dla odśrodkowych tendencji Kurdów, jak też opozycji sunnickiej jest stałą osią napięć między Ankarą a Bagdadem i jego irańskim protektorem.

Spektakularne sukcesy PI w 2014 roku (zajęcie zachodniego Iraku) i panika, jaką wywołały one w Iraku, powiększyły pole działania dla Turcji – stąd też otwartość na jej obecność wojskową i szkoleniową w Iraku. Dla Turcji wsparcie dla kurdyjskich peszmergów Barzaniego to m.in. wzmocnienie ochrony własnych interesów w niestabilnej sytuacji i tworzenie zapory dla sił kurdyjskich stanowiących zagrożenie dla Turcji i Barzaniego (głównie PKK, ale też proirańskie ugrupowania kurdyjskie na południu Autonomii). Szkolenie i wsparcie dla sił sunnickich w Iraku to kontynuacja dotychczasowej polityki, a także strategiczny plan Turcji na wykreowanie mocnego, sunnickiego, protureckiego aktora w Iraku i regionie – o co Ankara rywalizuje z Państwem Islamskim i co tłumaczy umiarkowane zaangażowanie w zwalczanie PI. Oddziały sunnickie byłyby niezbędnym uczestnikiem ewentualnej ofensywy na Mosul. Ich zaangażowanie jest niezbędne, aby miejscowa ludność zaakceptowała wyparcie sił Państwa Islamskiego. Na takie poparcie nie mogą liczyć Kurdowie i szyici. Identyczny mechanizm przeciągnięcia na swoją stronę części oponentów zdecydował o sukcesie sił USA w pacyfikacji irackiego „trójkąta sunnickiego” w 2007 roku.

Wzmocnienie tureckich klientów – Kurdów i sunnitów – w Iraku, a także w Syrii doraźnie chroniłoby interesy Turcji, a w przyszłości dawałoby Ankarze potężne i długofalowe zyski w całym regionie, co stoi w sprzeczności z interesami Iranu, a także Rosji.

Obecny kryzys

Obecne napięcie nie jest wyłącznie przejawem zmian w polityce Ankary – tureckie interesy i obecność w Iraku są faktem znanym i dotąd akceptowanym. Jak się wydaje, jest konsekwencją nowej fazy kryzysu bliskowschodniego, czego katalizatorem była interwencja rosyjska w Syrii (od września br.), konsolidacja nierównorzędnej osi Damaszek–Bagdad–Teheran–Moskwa, wreszcie ostry kryzys turecko-rosyjski po zestrzeleniu przez tureckie lotnictwo rosyjskiego bombowca (24 listopada). Przejęcie strategicznej inicjatywy w Syrii przez Iran i Rosję (faktycznych protektorów reżimu Asada) osłabiło tamtejszą opozycję i jej patronów (m.in. Turcję, Arabię Saudyjską, USA). Dodatkowo

urealniła się możliwość wsparcia dla antytureckich ugrupowań kurdyjskich (PKK i jej syryjskie odgałęzienie PYD). Strach Turcji przed konsekwencjami zestrzelenia rosyjskiego bombowca znacząco osłabił jej możliwości wspierania i ochrony protegowanych w Syrii (m.in. wstrzymano loty bojowe nad Syrią). Jednocześnie zachodni sojusznicy Turcji wstrzemięźliwie podchodzą do realnego wzmocnienia Ankary, a Kurdowie z Iraku zaniepokojeni problemami Turcji i rosnącą siłą oponentów. Tym samym pojawiła się przestrzeń do uderzenia w tureckie interesy na obszarze Iraku.

Podnosząc sprawę tureckiej obecności w Iraku, Bagdad oskarżył sąsiada o bezprawną interwencję, naruszenie integralności terytorialnej, a także wezwał do natychmiastowego opuszczenia własnego terytorium. Równolegle zagroził i zainicjował proces skargi przeciwko Turcji na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wśród polityków irackich pojawiły się głosy wzywające do lotniczych ataków na siły tureckie, zaś między siłami kurdyjskimi i milicjami szyickimi doszło do incydentów zbrojnych. Stanowisko Bagdadu zostało mocno poparte przez Teheran i Moskwę; nader wstrzemięźliwie na kryzys zareagowały USA, dystansując się od aktywności tureckiej i uznając zasadniczo racje Bagdadu. Turcja wstrzymała wzmacnianie baz, unika werbalnej eskalacji sporu, ale nie zamierza wycofywać się z Iraku.

Perspektywy

Istnieje bardzo wysokie ryzyko eskalacji kryzysu na linii Ankara–Bagdad, a w praktyce kryzysu między Turcją a Iranem i Rosją na obszarze Iraku. Irak, Iran i Rosja formalnie zakwestionowały tureckie interesy w Iraku, a jest bardzo mało prawdopodobne, by Turcja dobrowolnie zrezygnowała z wieloletnich wysiłków i nakładów w Iraku, zwłaszcza w irackim Kurdystanie (ewentualne ustępstwa Ankary mogłyby mieć wyłącznie taktyczny charakter).

Narastający kryzys bez wątpienia będzie miał wymiar polityczny (delegitymizacja regionalnych ambicji Turcji m.in. na forum ONZ) i wojskowy. Istnieje realna groźba destabilizacji irackiego Kurdystanu, zarówno wobec napięć z siłami lojalnymi wobec Bagdadu i Teheranu, jak też wobec groźby eskalacji napięć wewnątrzkurdyjskich. Nie można wykluczyć powtórzenia w Iraku wariantu syryjskiego, tj. prośby Iraku pod adresem Rosji o ochronę przestrzeni powietrznej lub rozszerzenie prowadzonych w Syrii działań „antyterrorystycznych” na teren Iraku. W takim wariacie doszłoby do wstrzymania lotów tureckich nad Irakiem lub groźby bezpośredniej konfrontacji sił tureckich i rosyjskich. W praktyce oznaczałoby to ujawnienie się w Iraku znanych z Syrii form tego samego kryzysu bliskowschodniego.

Eskalacja napięcia miałaby bezpośrednie przełożenie na sytuację w samej Turcji: wzrosłyby zagrożenie ze strony PKK, zagrożenie terrorystyczne, a także presja migracyjna. Większym wyzwaniem stałby się także problem bezpieczeństwa dostaw ropy naftowej (z irackiego Kurdystanu) i gazu ziemnego (z Rosji, Iranu i irackiego Kurdystanu).

Niezależnie od wysokiego stopnia ryzyka, jakie niesie dla Turcji rozwój sytuacji w Iraku, jest mało prawdopodobne, by Turcja dobrowolnie zrezygnowała z interesów w Iraku. Byłoby to bowiem równoznaczne z zaprzepaszczeniem dorobku dekady i wypchnięciem Turcji z Bliskiego Wschodu, przy dalszym ponoszeniu kosztów kryzysu regionalnego (np. w kwestii kurdyjskiej, terrorystycznej i uchodźczej). Inaczej niż w przypadku Syrii należałoby się liczyć z większą gotowością do podjęcia aktywnych działań zaradczych (zwłaszcza wsparcia dla

KRG), jednak przy minimalizowaniu ryzyka otwartego konfliktu z Irakiem i jego protektorami.